Nr. 69 (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 11 lutego 1905. Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	6 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Carat w znaku rewolucji.

Lwów 10 lutego.

W rosyjskiej prasie reakcyjnej niedawno temu jeszcze przypominano z przekąsem szyderczym pewnego angielskiego dziennikarza, który z końcem lat siedmdziesiątych, lub początkiem ośmdziesiątych minionego stulecia, przybył z Londynu nad Newę, aby uczestniczyć w rewolucji rosyjskiej posyłać o jej przebiegu sprawozdania do ojczyzny. Anglik czekał długo na tę „rewolucję“ — drwią sobie Suworyny — aż w końcu się znudził i odjechał do Anglji. Zdaje się jednak, że obecnie ci panowie nie mają wcale ochoty do drwin, przeciwnie, czują wszyscy, że grunt, na którym wznieśli gmach swej szczęśliwości czynowniczo-reakcyjnej, chwieje się i drży pod nogami, jakby leżał nad czynnymi wulkanami. Ostatki poczucia bezpieczeństwa musiały chyba w tych wszystkich, którzy wogóle jeszcze zdolni są do nauczenia się czegoś w kwestjach politycznych, po wypadkach z 22 stycznia i następnych dni, doszczętnie się ulotnić... Bo jakkolwiek znaczenie tych wypadków — pod świeżem wrażeniem rozlewu krwi — zostało i w Rosji i za granicą znacznie przecenione, to jednak były one wyraźnym dowodem, że pomiędzy narodem rosyjskim a caratem urzędowym, rozwarła się przepaść szeroka, którą te wypadki pogłębiły jeszcze. Zbyt ryzykownem byłoby niezawodnie, stawić datę 22 stycznia, jako p o c z ą t e k rewolucji rosyjskiej, gdyż ta tragedja nadnewska ostatecznie nie zapobiegła d a l s z e m u t r w a n i u, a nawet z a o s t r z e n i u dotychczasowego systemu autokratycznego. Wszelakoż w owym w s t ę p n y m obrazie, poprzedzającym z reguły każdą rewolucję i tutaj data 22 stycznia stanowić będzie chwilę najważniejszą, wypadki te bowiem potężnie z w i ę k s z a j ą s z a n s e p r z y s z ł e j r o s y j s k i e j r e w o l u c j i...

Ze wszystkich manifestacyj opozycyjnych, jakie zna historja caratu, te ostatnie styczniowe miały najszerszą podstawę. Nie ulega dziś bowiem żadnej wątpliwości, że przynajmniej część znaczna strejkujących tam robotników szła na kule i bagnety pod hasłem nietylko poprawy swej doli robotniczej, ale także pragnień w o l n o ś c i o w y c h i wogóle dezyderatów politycznych. Jeżeli dodamy do tego równoczesne manifestacje rozmaitych korporacyj, stowarzyszeń i ciał zbiorowych z pośród inteligencji, które to objawy buchały z łona całego społeczeństwa, jak roztopiona lawa z wnętrza krateru, — to otrzymamy całość, imponującą swym wizerunkiem duchowym w dziejach nowożytnej Rosji... Wszelakoż ten nastrój ogólny nie ustał tam wcale z chwilą zdławienia ruchawki petersburskiej. Ferment trwa dalej, owszem spotęgowany jeszcze na całej linji. Ustawiczne dreszcze zgrozy i nienawiści przebiegają cały naród rosyjski, ilekroć on przypomni sobie szczegóły tej krwawej tragedji w Petersburgu i żaden Trepow z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, żadne represalja, zakazy, zamykanie zakładów naukowych itp. środki terroru dyktatorskiego, nie stłumią a n t i r z ą d o w e g o prądu, który ogarnął dziś całe to społeczeństwo!

Przejście jednak od gniewnych wybuchów słownych, gwałtownych artykułów rewolucyjnych, śmiałych petycyj i niezbrojnych demonstracyj ulicznych, — d o z d e t e r m i n o w a n y c h c z y n ó w, ono nie będzie wcale łatwem dla rosyjskiej inteligencji. Brak jej niestety, ducha twórczej inicjatywy, który snać obumarł w Laokoonowych uściskach odwiecznego despotyzmu carskiego! Naród, traktowany od samej kolebki dziejów swoich, aż po w. XX, jak małoletnie dziecko, za które myśli i działa wyłącznie władza opiekuńcza, taki naród musiał uronić wiele ze swych sił intelektualnych, a nawet ze swych instynktów zachowawczych. Aby módz się zdobyć szybko i odważnie na czyn stanowczy, aby zrzucić wreszcie jarzmo ciężkie, despotyczne, musi społeczeństwo rosyjskie przejść przedtem długą skalę wysiłków i mąk wszelkiego rodzaju, duchowych i fizycznych, musi w ogniu walk się oczyścić, w morzu gorącej, serdecznej krwi skąpać skostniałe w bezczynności wiekowej członki swoje... „Przez jedną noc“ — jak to mówią — odrodzenie takie narodu nie przychodzi nigdy! Bądź co bądź jednak, to fakt, że Rosja r o z p o c z ę ł a epokę rewolucji i ewolucji wewnętrznej. Starczy despotyzm carski będzie się oczywiście bronił długo jeszcze przed nawalnicą żywotnych prądów wolnościowych, lecz w końcu padnie, jak zmurszały wiekami dąb pod toporem silnego drwala. A przyspieszy ten proces marazmu tocząca się wojna w Azji, obfitująca dla caratu w coraz to nowe klęski i upokorzenia, które już przyspieszyły wybuch częściowy — nagromadzonych w piersiach ludu rosyjskiego materjałów żalu, goryczy, nienawiści i zemsty...

W drodze na pole walki.

Irkuck, 20 stycznia.

I.

Wyjazd z Petersburga; w Moskwie; towarzystwo w pociągu za Wołgą i Uralem; przez Angarę).

Stanąłem tedy w Irkucku, po długiej, męczącej, niemniej jednak pełnej wrażeń podróży, co prawda z 20godzinnem przeszło opóźnieniem. Zważywszy odległość i obecne wojenne czasy, nie jest to opóźnienie znaczne, dla tych jednak, którzy zmuszeni są szesnaście dni spędzić w wagonie, nie jest ono bynajmniej miłe.

Petersburg, jak już o tem wam pisałem, opuściłem 4 stycznia we środę. Wiadomość o zdobyciu Portu Artura, pomimo wszelkich sztuczek, była już stwierdzoną i nie powiem, żeby wywołała przygnębiające wrażenie. Wszyscy byli na to przygotowani i zrezygnowani; jestem pewien, że święta upłynęły im jak zwykle „szeroko“.

W M o s k w i e kupiłem kilka rosyjskich dzienników: byłem uderzony ich śmiałością i energicznym tonem artykułów. Zdumiony byłem także faktem, że pisma zagraniczne, pomimo, iż zawierały wielce drastyczne szczegóły o Rosji, nie były „zamazane“. Czyżby była to zapowiedź swobody prasy, czy też winien temu może świąteczny nastrój, rozmarzający nawet wrogich cenzorów?

Co prawda to w ogóle ludzie tu śmielsi i swobodniejsi; nieda się zaprzeczyć, że Rosjanin jest łatwy w pożyciu i mowny, a zwierza się bardzo chętnie, szczególnie wobec obcych.

Ostatnie wydarzenia stanowią nieprzebrany temat rozmowy; szczególnie położenie na placu boju i upadek Portu Artura nie schodzą z porządku dziennego, nie tyle jednak z punktu widzenia wojskowego, ile społeczno-narodowego. Nikt nie entuzjazmuje się wojną, wielu potępia ją otwarcie. W wozie restauracyjnym zawsze pełno i gwarno; poznałem tu bardzo uprzejmego pułkownika artylerji p. K., który będzie mym towarzyszem podróży aż do Mukdenu, przydzielony do sztabu trzeciej armji gen. Kaulbarsa. Jest tu pewien inżynier z Władywostoku i trzech oficerów Polaków: Kaczyński, Wierzbicki i Kowalski. Ci ukończyli swą podróż w Irkucku, przydzieleni do formujących się tu oddziałów. Od wszystkich można się nasłuchać rzeczy o rosyjskim „Czerwonym krzyżu“, że aż włosy dębem stają.

We wtorek minęliśmy szczęśliwie most na Wołdze, monumentalne dzieło, spoczywające na 28 olbrzymich kolumnach. Powoli jadąc, potrzebowaliśmy na jego przebycie około 10 minut. Jak wiadomo, w początkach wojny chcieli japońscy oficerowie inżynierji wysadzić ten most w powietrze. Schwytani na gorącym uczynku, przypłacili zamiar swój życiem. Od tego czasu przy każdej kolumnie mostu stoi żołnierz na straży. W Samarze widziałem wielki obóz barakowy — który kosztował ogromne sumy, a jest kompletnie nie do użycia. We czwartek przebyliśmy Ural i odsłonił się nam wspaniały, ale groźny zarazem widok północnej zimy. Wagony jednak doskonale zaopatrzone, pozwalają spoglądać na olbrzymie pola śnieżne bez obawy.

Syberja! Serce lodem się ścina na myśl o tych dziesiątkach tysięcy naszych świętych ofiar — dłoń zaciska się w pięść! Monotonność przerywa chyba jakiś lasek brzozowy, lub słupy telegraficzne, utrzymujące połączenie z wnętrzem kraju; od czasu do czasu mignie jakaś budka stacyjna, zasypana po dach śniegiem. Wsie i osady leżą zdala od linji kolejowej, a ruch na przestrzeni o wiele mniejszy, niż sobie wyobrażałem. Powiadają, że przed tygodniem szły tam duże transporty wojskowe; nie mniej jak 1000 wagonów przeszło w nieprzerwanym prawie ciągu na wschód. Dużo ruchu panowało w Czelabińsku, stacji dla oficerów-rekonwalescentów: szampan i czaj lały się strugami. Potem minęliśmy Kurgan, związany z pamięcią dekabrystów i Petropawłowsk, leżący tuż obok kolei. Tu minęliśmy się z kurjerem z Irkucka; pasażerowie opowiadali, że onegdaj było tam 2° ciepła. Tu było 7 stopni zimna. Ruski Nowy rok obchodzono w wagonie w sposób bardzo solenny, a to jeszcze więcej zbliżyło do siebie jadących.

Wszystko szło gładko aż do 20-go, gdyśmy się zbliżyli do Irkucka. Tu czekała nas niezbyt zachęcająca przeprawa na drugi brzeg Angary, co nie jest rzeczą łatwą. Jeszcze przed Irkuckiem opowiadano nam, że onegdaj utonęło sześciu ludzi przy przeprawianiu się na drugi brzeg. W lecie — to fraszka, istnieje bowiem most łyżwowy, który zdejmują, gdy kra iść zaczyna. Wówczas to właśnie przeprawa jest najtrudniejszą i wprost niebezpieczną.

Tymczasem siedzimy w dusznym bufecie małej stacji, oczekując aż się rozwidni; co chwila przychodzą najsprzeczniejsze wieści. Jedni mówią, że rzeka zamarznięta, inni, że można płynąć natychmiast, jeszcze inni radzą czekać rana i odbyć drogę pocztowym parowcem.

Piję więc jedną szklankę czaju po drugiej i przyglądam się pasażerom: całość wielce oryginalna: oficerowie, Chińczycy, szarytki — wszystko to odziane w nieforemne futra syberyjskie, owinięte baszłykami i pledami. Wreszcie rozwidniło się, wziąłem więc zwoszczyka i kazałem się wieźć na brzeg Angary. Uderzyła mnie twarz furmana i pytałem go, skąd jest? Był to żydek galicyjski, przychwycony w Rosji na fałszowaniu rubli i zesłany tu przed jedenastu laty.

Na brzegu rozpaczliwa walka z rozmaitemi indywiduami, które drą się o nasze kuferki i zabierają je na swoje łodzie. Kłamią, że parowiec nie pójdzie, tymczasem słychać jego świst. Cóż to za tandeta! tramwajowe parowce weneckie, owe osławiono „vaporetti“ stoją o całe niebo wyżej. Teraz rozumiem, dlaczego tu tak częste wypadki! Niechby tylko silniejsza kra uderzyła o bok drewnianej arki, a poszłaby na dno. Przeprawa była tem trudniejszą, że odbywała się wśród gęstej mgły, tak, że nic widzieć nie było można!

Stwosz.

O regulacji rzek w Galicji.

W Tow. politechnicznem wygłosił w tych dniach starszy radca budownictwa p. Roman Ingarden, odczyt o regulacji rzek w Galicji, objętych ustawą z roku 1901.

Prelegent zaznaczył, że rzeki galicyjskie stanowią blisko 40 procent rzek Cislitawji. Rzeki te, przynosząc w dawnych czasach wielkie korzyści krajowi, zaniedbane w ostatniem stuleciu, zdziczały, szerząc spustoszenia przy licznych wylewach w ubiegłem stuleciu. Dopiero wielka klęska powodzi w r. 1884 skłoniła władze do zajęcia się regulacją, która prowadzona przez rząd i kraj, ograniczała się do robót miejscowych. Sejm krajowy opracował projekt regulacji w roku 1897, jednakże ustawy krajowe utworzono tylko dla Soły i Łomnicy, a dopiero w roku 1901 wystąpił rząd centralny z wielkim projektem budowy kanałów spławnych i w związku z tem będącą regulacją grupy rzek. Z sumy 75 miljonów na ten cel preliminowanych, przeznaczono na galicyjskie regulacje kwotę 26 miljonów koron.

Ustawa z roku 1901 rozróżnia dwie kategorje rzek, tj. rzeki: Dunajec, Wisłokę i San, które mają być regulowane wyłącznie kosztem państwa, i Skawę, Rabę, Poprad, Wisłok, Wiar, Tanew, Stryj, Swicę z Sukielem i Bystrzyce, mające być regulowane wspólnym kosztem państwa i kraju, razem 858 klm. — Z kosztów regulacji przypada 60%, tj. okrągło 10 miljonów koron na państwo, okrągło zaś 6 miljonów na kraj, tudzież 9 i pół miljona na regulację rzek pierwszej kategorji wyłącznie z funduszu państwowego. Dla powyższego celu zmieniono odpowiednio organizację państwowej służby budowniczej, wydzielając roboty wodne z administracji starostw. Obecnie regulacja każdej z wymienionych rzek dostaje osobne kierownictwo techniczne, — regulacje rzek większych będą prócz tego wyposażone w osobne ekspozytury, przyczem do spraw prawnych mianowani zostaną osobni komisarze. Technicy uzyskają zatem zupełnie samodzielne stanowiska i ich rzeczą będzie okazać, że stanowiska takie z korzyścią dla sprawy im powierzonej zajmować potrafią. Dla sporządzenia generalnych projektów regulacji powołane zostały dwie sekcje techniczne zachodnio- i wschodnio-galicyjska. Prace rozpoczęto w sierpniu r. 1902, — do 1 listopada 1903 wykonano 977 klm. zdjęć, a do 1 kwietnia 1904 opracowano całość, tj. 857 klm. generalnych projektów regulacji. Na gruncie wykonywano zdjęcia tachymetrycznie, wyznaczono trasę, ustalono znaki miernicze, przeprowadzono ścisłą niwelację, zdjęto potrzebne przekroje i zaniwelowano żwierciadło wody „ustalone“. Równocześnie pracowała sekcja hydrometryczna, wykonując na każdej rzece tyle pomiarów, by krzywę odpływów można było oznaczyć.

Po opisie tych wstępnych czynności dla celów regulacji, przeszedł prelegent do opisu systemu regulacji. Regulacje projektowano dla małej wody, projektując drugie koryto, utworzyć się mające przez kolimację, dla średniej wody. Obwałowania nie projektowano, by ze względu na górski charakter rzek nie przesuwać rumowiska w biegi dolne; w biegach górnych usiłowano długości rzek nie skracać, projektując przekopy tylko tam, gdzie to było konieczne, dla ochrony robót regulacyjnych. W brzegach dolnych projektowano przekopy, zwłaszcza tam, gdzie profil podłużny rzeki tego wymagał.

Prelegent przedstawił plany regulacyjne kilku rzek galicyjskich, objaśniając przytem, jakich typów regulacji używać się zamierza, a jakich materjałów do rekonstrukcji istniejących na rzekach jazów itp. Wspominając o trudnościach usprawnienia rzek galicyjskich, przytoczył mowca przykłady, gdzie rzeka o objętości przepływu 2 do 3 m^3 wody małej, przeprowadza przy wielkiej wodzie do 1 000 m^3 objętości. W związku z tem są trudności, które taki stan rzeczy nastręcza przy eksploatacji siły wodnej i prelegent wielkich wyników z akcji takiej nie spodziewał się uzyskać. Brak wody przy niskich stanach tłómaczy się w wielu wypadkach składem rumowiska, sprowadzonego z Karpat, a złożonych z pokładów mało przepuszczalnych, jak piaskowce i iły; rumowisko to w niektórych wypadkach, np. w Łomnicy, staje się prawie nieprzepuszczalne, wysycha i nie zasila biegu rzeki przy niskich stanach. Dlatego jest na Podkarpaciu tak mało obfitych źródeł, a wody korytami rzek spływają, jak np. obliczono, że w Wiśle z dorzecza po Kraków odpłynęło 79 prc. opadu.

Kończąc wykład, określił prelegent cyfrowo koszta roboty, mającej się wykonać w pierwszym, najbliższym dziewięcioletnim okresie od r. 1904 do 1912. Według programu, ułożonego przez rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym, ma być w tym czasie wydanem 17,400.000 k., t. j. 1,934.000 k. rocznie, prócz czego 990.000 k. na rzeki państwowe. Prelegent, wskazując na te poważne cyfry, wyraził nadzieję, że dalsze programy robót regulacyjnych obejmą wykonanie reszty zamierzonych prac ku ogólnemu pożytkowi kraju.

Mały fejleton.

Z muzealnego gmachu.

(Wystawa T. Błotnickiego).

II. Aby mnie kto nie posądził może, iż w tej charakterystyce artysty kierowałem się długoletnią sympatją dla niego i jego dłuta i zbyt stronniczo wizerunek duchowy Błotnickiego naszkicowałem, przytaczam poniżej ustęp z cennego dzieła prof. Karola W r ó b l e w s k i e g o p. t.: „Zasady piękna w sztuce“ — poświęcony indywidualności i artystycznemu dorobkowi utalentowanego naszego rzeźbiarza.

„N i e z w y k ł e j m i a r y artystą — pisze tam Wróblewski — jest Gujskiego uczeń, Tadeusz Błotnicki, twórca wielu medaljonów, posągów i pomników. Muzeum narodowe (w Krakowie) posiada wspaniały biust Stefana Buszczyńskiego, kilka prowincjonalnych miast zawdzięcza Błotnickiemu prawdziwie artysty-

3)

Bronisław Bouffałł.

OLUTEK.

Widział się już po ślubie z miss Clarence, a jej kształty, działające dotychczas li tylko na zmysły, wysubtelniały i uduchowiły się niejako w jego wyobraźni, bo w jednej chwili odkrył i zrozumiał po raz pierwszy w życiu tę tajemniczą iskrę wewnętrznego pokrewieństwa dusz, podnoszącą ludzi do źródła szczęścia i stawiającą ich w rzędzie bogów. I zrobiło mu się na duszy tak błogo, jak wówczas, gdy w wileńskim kościele świętego Piotra i Pawła na Antokolu przyjmował z rąk kapłana po raz pierwszy ofiarną hostję Ciała i Krwi Pańskiej i tak, jak wówczas uczuł niewypowiedziane pragnienie stać się doskonałym w myśl słów proroka: „pokropisz mnie, Panie, hyzopem, a będę nad śnieg wybielony!“

I jak natchnienie Boże przeleciało mu przez duszę postanowienie powrotu do kraju, który nagle zajaśniał przed nim tysiącem blasków, wyśnionych na obczyźnie piękności. Tak, wrócić, ale wrócić z nią razem, rzucić pod nogi ukochanej istocie skarby najdroższych, choć dotychczas niecenionych pamiątek i dzielić z nią miłość — do ziemi!

Bo razem z uczuciem zbudziła się w nim nostalgja, a z nią ukochanie tego, co dotychczas było dlań tylko obojętnem pojęciem z podręcznika geografji powszechnej.

Więc zaczął mówić prędko, nieporządnie, urywanie, nie znajdując odpowiednich słów i określeń dla tego, co czuł w głębi duszy, a księżna słuchała go z pogodnym uśmiechem na ustach i w oczach jej świecił blask radości i zadowolenia, bo to ona odkryła przed ukochanym chłopcem te nowe widnokręgi i rozbudziła w nim te nowe, dotychczas uśpione porywy i siły

Lecz gdy wreszcie ją prosił, aby po ślubie z miss Clarence, skoro osiądzie na wsi, zechciała przyjechać do nich na dłuższy czas, bo chciałby mieć ją za świadka swego szczęścia i odrodzenia, łagodne, rozmarzone rysy księżny wykrzywił niespodziewanie bolesny skurcz mięśni, ryjąc jej piękną twarz przykremi bruzdami.

— Nigdy! — odrzekła torem tak oschłym i lodowatym, że Olutek spojrzał na nią ze zdziwieniem i trwogą, bo sądził, że ją czemś niechcący obraził.

A ona, spuściwszy oczy, dodała:

— Mój ojciec był gubernatorem na Litwie za rządów Murawjewa.

A gdy Olutek w dalszym ciągu patrzył na księżnę ze zdziwieniem, ona porwała go w swoje objęcia i całując w czoło, zawołała wzruszona:

— Czy ty rozumiesz teraz, dlaczego pokochałam cię jak syna i dlaczego pragnę, abyś wrócił do swoich, chociaż mi tu tęskno będzie bez ciebie?

II.

Miss Clarence przyjechała do Dar-el-Baidy w pożyczonym od amerykańskiego konsula tilbury, zaprzęgniętym w zwinnego kuca o strzyżonej, sterczącej jak szczotka grzywie, a z nią razem przyjechała jej ciotka mrs Simson, właścicielka otyłego buldoga i dużej torby podróżnej, w której woziła Biblję, koszyk do herbaty i dwie peruki na zmianę. Mrs Simson, córka pastora wesleyowskiego z Shenandoah w stanie Ilincis i od lat dwudziestu niepocieszona wdowa po takim samym pastorze z Triest Hill w stanie Massachussetts, uważała wszelką zabawę za rzecz zdrożną i Bogu obrzydłą, ale posiadając serce czułe i do kochania skłonne, tolerowała „wybryki“ swej ulubionej siostrzenicy, która obwoziła ją po całym świecie i robiła z nią wszystko, co chciała. Stara lady dręczyła się wprawdzie ciągłą obawą utraty zbawienia, bo musiała bywać z miss Clarence nietylko na koncertach, ale i w teatrze, co jak wiadomo, zwykle ludzi prowadzi wprost do piekła. Nieraz też dziwiła się sama, że ich oboje dotychczas jeszcze nie pochłonęła ziemia święta, jak ongi Korego, Datana i Abirona, tę dziwną względność Niebios przypisując chyba niespożytym zasługom nieodżałowanego nieboszczyka męża, który w swoim czasie nawrócił ku Panu dusze trzech papistów i jednego Chińczyka. Zresztą była to osoba dobra i dziwnie łagodna.

Olutek, który przyjechał konno w ubraniu z żółtej khaki, zniósł z tilbury własnemi rękami otyłego buldoga, co widząc portugalski kapitan fregaty Martin Carasco, uśmiechnął się pod wąsem i rzekł do stojącego obok wicekonsula hiszpańskiego:

— Niech mnie szczur ziemny ugryzie w duży palec prawej nogi na godzinę przed zachodem słońca, jeśli ten malec nie poluje na dolary miss Clarence, ale przysięgam na zbawienie duszy mojej nieboszczki matki, że nie zobaczy ich nigdy, jak własnego ucha. Miss Clarence ze swoimi pieniądzmi znajdzie zawsze kogoś lepszego.

Don Ramon Badajos y Fuentes, który niedawno otrzymał translokację do Tangeru z San-Francisko, odrzekł uprzejmie:

— Senor Cabalerro, podziwiam trafność uwagi pańskiej, ale wybacz mi, że ośmielę się być nieco innego zdania. Bo jeśli naszej pięknej Amerykance chodzi tylko o złapanie męża, to malec może wracać do domu. Ale jeśli się jej naprawdę podoba, to wyjdzie za niego, chociażby był tragarzem w porcie, albo cow-boyem z Dzikiego Wschodu, a nawet pierwsza gotowa mu się oświadczyć.

I zadowolony z tego, że zaimponował kapitanowi znajomością stosunków Nowego Świata, poszedł przywitać się z księżną, która w tej chwili właśnie wracała z ogrodu z panem Harris.

Tymczasem miss Clarence droczyła się z Olutkiem, pytając go, dlaczego jest taki mizerny i blady i czy może mu służyć szklanką zimnej, kwaśnej limonady, a on śmiał się wesoło, pokazując rząd zdrowych, białych zębów i patrzył z zachwytem w jej duże, niebieskie oczy, przysłonione długiemi, leniwemi rzęsami. I wyglądali tak świeżo, tak uroczo na tle akacyj, cedrów i nopali, on w obcisłem ubraniu do konnej jazdy, ona w ciemnej sukni „tailor made“ ze szkockiego homespunu z białym wykładanym kołnierzykiem i w skromnym, słomianym kapelusiku na głowie, że księżna, zajęta rozmową z wicekonsulem hiszpańskim, słuchała z roztargnieniem jego opowiadania o zbuntowaniu się plemienia Ben Mzeir w okolicach Saffi, pieszcząc z oddali wzrokiem tych, dla których szczęścia gotowa była poświęcić życie. A oni rozmawiali ze sobą, do pięknych, młodych stworzeń podobni i widać było, że im tak dobrze, tak miło, tak błogo ze sobą, w tem samotnem tête-a tête, wśród różnojęzycznego gwaru kolonji cudzoziemskiej, która dała sobie dziś rendez vous w podmiejskiej rezydencji pana Harrisa.

...Olutek opowiadał jej o kraju, który pod świeżem wrażeniem odczutej po raz pierwszy w życiu bezwiednej nostalgji, wydawał mu się dziś niemal rajem krajów, wybranym przez Boga; przenosił się więc wyobraźnią stęsknionej duszy w świat, znany mu więcej z opowiadania, niż z bezpośredniej obserwacji. Ale właśnie dlatego barwy i kontury nabierały w jego słowach jakiejś dziwnej wyrazistości i jasności, bo widział je pod kątem wspomnienia lat dziecinnych i cudnej, wyśpiewanej na obczyźnie przez wielkiego mistrza epopei, którą cenić i kochać nauczył się jeszcze w domu swego brata podczas wakacyj letnich.

A ona, choć temat był dla niej nieznany i obcy, ulegała zwolna czarowi jego słowa i tej promieniejącej suggestji czarnych, rozszerzonych zapałem źrenic, którą nadała mu miłość i zdawało się jej, że słyszy w głębi serca jakiś tajemniczy głos, wołający: „o! pójdź! pójdź za nim i z nim do tego kraju, bo jest wart twego kochania, bo jest wart twojej miłości!

Ale w tej chwili podeszła do nich miss Simson, niosąc na ręku otyłego buldoga, bo zaprzepaściła się jej gdzieś duża torba skórzana, więc przyszła prosić kochanego mr. Allie, czy nie byłby tak łaskaw zająć się jej odszukaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czne pomniki. Trzeba zwiedzić jego pracownię, by zrozumieć wielkie myśli, łopoczące się po artystycznej duszy Błotnickiego... Czegoby ten artysta nie dokazał, gdyby nie owa przysłowiowa „nędza galicyjska“, co tyle już olbrzymich talentów zabiła niemal w zarodzie“.

Ta przysłowiowa niestety „nędza galicyjska“, to nie pusty frazes, który zręcznie pokrywałby brak talentu, lenistwo, apatję naszych artystów w ogóle. Bez materjalnego poparcia ze strony bądź jednostek — zwanych eufonicznie mecenasami sztuki, których jednak nie ma u nas wcale — bądź ogółu, sztuki piękne mogą u nas ledwie wegetować, a ich adepci muszą marnować najlepsze siły, tak ducha jak i ciała, na ustawiczną, ciężką, wyczerpującą walkę o chleb codzienny!...

Wejdźmy teraz na wystawę. Umieścił ją artysta w okazałym westybulu Muzeum miejskiego, który wygląda naprawdę imponująco i jakby był stworzony dla tego rodzaju wystaw. Przybrany zielenią i kilimami polskimi — o których później wspomnę tutaj — sprawia zaraz u wstępu nader korzystne wrażenie bogatego, z wielkim smakiem urządzonego zbioru dzieł dłuta. Nie jest to wszystko, co Błotnicki stworzył przez ciąg swej karjery artystycznej, bo nie ma modeli pomników, lub biustów prywatnych, przezeń wyrzeźbionych, lecz już to — co jest — stanowi całość, świadczącą dostatecznie o jego wielkiej twórczości i działalności zasłużonej dla sztuki polskiej.

Przeważają oczywiście biusty, bo ten dział góruje od początku w produkcji Błotnickiego. Więc: Mickiewicza, Kościuszki, św. Ignacego z Lojoli, Fr. Smolki, Kolberga, Stef. Buszczyńskiego, Julj. Kossaka, Ad. Bełcikowskiego, prof. Teichmanna, Artura Gruszeckiego, Ign. Paderewskiego, Julj. Miena, i t. d. Wierne podobieństwo rysów twarzy u każdego, — ten najpierwszy warunek portretu, — uderza oko widza na samym wstępie. Przy bliższem przyjrzeniu się biustom, widzi się dopiero owo pełne finezji artystycznej wymodelowanie, wycieniowanie najdrobniejszych szczegółów anatomicznych każdej głowy. — Szczegóły te i drobiazgi, pod wpływem ducha i fantazji artysty, toną na pozór w zamaszystej, a przepięknej całości, niemniej znakomicie składają się na nią, uwydatniając silnie indywidualność każdej głowy.

Przyznam się, że równie pojętych i oddanych głów jak Mickiewicza, Smolki, Buszczyńskiego, Paderewskiego, Kolberga — dawno nie spotkałem w marmurze, lub terakocie. Są to portrety, — bez pochlebstwa — godne dłuta Canovy, albo Torwaldsena!

Ten wykonany z natury medaljon marmurowy pani Ady P. w Krakowie, przypomina znów żywo najlepsze utwory mistrzów włoskich współczesnej doby, co również dotyczy np. biustu pani S., modelowanego także z natury. Spokój starożytnej rzeźby greckiej, w połączeniu z umiarkowanie realistycznem traktowaniem przedmiotu, sprawiają, że te biusty, czy medaljony Błotnickiego, formalnie przykuwają do siebie wzrok i raz widziane, z pewnością nie tak rychło zatrą się w pamięci. Ktokolwiek w swem życiu bodaj raz wędrował po korytarzach i salach włoskich skarbców sztuki, czy to w Medjolanie, Florencji, czy Rzymie, niewątpliwie doświadczył na sobie tego fenomenu. Widział setki figur, biustów, posągów, lecz utkwiły mu w pamięci tylko niektóre z nich — te właśnie, które odrzynają się od olbrzymiej reszty silną indywidualnością dłuta swego twórcy. Taką indywidualność silną, wybitną, posiada Błotnicki, jako portrecista.

Z kompozycji alegorycznej sprodukował nam artysta rodzaj cyklu z trzech grup — „Walka“ — „Rezygnacja“ — „Tryumfator.“ Są to szkice, zaledwo ulepione z gliny, bez dalszej pretensji, a może i chęci do wykończenia pomysłu, lecz dają poniekąd miarę głębokiej myśli, która widocznie „łopocze się“ — jak powiedział trafnie autor „Zasad piękna w sztuce“ — po duszy artystycznej rzeźbiarza. „Walkę“ uosabia skrzydlata postać młodzieńcza, która rwie się gwałtownie w bezkresne przestworza duszy i wszechświata. Lecz skrzydła jej pochwyciła w swe żelazne palce naga, straszna „Rzeczywistość“ i przytłacza ją z całej siły do ziemi. Stąd walka ciągła, straszna — zapasy śmiertelne! „Rezygnację“ przedstawia głowa steranego już tą walką mężczyzny w wieku dojrzałym, na którego twarzy widnieje wieczysty ból i żal za zmarnowaną w onej walce młodością... Nad głową jego rozsiadła się wstrętna megera... „Troska.“

Wreszcie trzecia kompozycja, to „Szatan-Tryumfator“. Postać odwiecznego genjusza piekieł pojął Błotnicki w swym małym „od ręki“ szkicu niezwykle oryginalnie. Herkulesowej zda się budowy i siły, stoi na ruinach „skrzydeł“ fantazji i młodości, dumny, wyniosły, szyderczy, jako duch wiecznej negacji i zła niewyczerpanego, nieskończonego... „Szatan“ Błotnickiego imponuje, lecz nie budzi odrazy, bo nie szablonowa to figurynka z „Jasełek“, ale wysoce artystycznie odczuta symbolika satanizmu.

Cykl ten nie nadaje się — mojem zdaniem — do wykucia go w marmurze, jest natomiast bardzo znamienną ilustracją i symboliką życiowej eksperjencji, której los artyście naszemu także nie poskąpił. Widział stokrotnie taką walkę, walczył sam — na szczęście dusza jego snać nie utonęła w nurtach rezygnacji...

Tadeusz Błotnicki stoi dziś w pełni męskiego wieku i zupełnej dojrzałości artystycznej. Krasi tę dojrzałość zawsze młodzieńczy w nim zapał poetycki, którym ozłaca sam sobie monotonną szarzyznę życia artysty polskiego... Rodzinnemu miastu sprezentował po latach 20 bardzo okazały swój dorobek — z którego też zaraz obdarzył sowicie — „po książęcemu“, — jak się wyraził przed kilku dniami jeden z wybitnych mieszczan — zbiory Muzeum miejskiego. Miejmyż słuszną nadzieję, że w przyszłości także Lwów nie zapomni o swym dobrym synie!

Estw.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 11 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem, cz. II“.

Teatr miejski: „Nora“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Baśka“, krotochwila. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

Na Strzelnicy m.: Bal mieszczański. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Bal techników. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W Towarzystwie pedagogicznem (ul. Zimorowicza): Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Sokole“ (Macierz): Wieczór z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Ochotn. straży ogn.: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Tow. im. J Kilińskiego. Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W „Skale“: Wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Filharmonji: Wielka reduta. Początek o godzinie 9½ wieczorem.

W „Gwieździe“: Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W „Czytelni kolejowej“: Maskarada. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota, (11): Łucjusza B. — Świętochna. — (29) Ihnatja m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 5 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 3 R. Pogoda.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. Stefana Szydelskiego, za tępcą katechety w I szej szkole realnej we Lwowie a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Platona Łuszpińskiego w gimn. w Brzeżanach; Józefa Lambera w gimn. IV we Lwowie; Eliasza Hawryluka w gimn. II w Przemyślu; dalej zamianowała Sewerynę Matkowską pomocniczą nauczycielką do nauki robót ręcznych kobiecych w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Odznaczenie. Ojciec św. Pius X. nadał Janowi Lewickiemu, krajowemu inspektorowi szkół średnich, krzyż zasługi „Pro Ecclesia et Pontifice“.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Jana Strojka z gimn. w Bochni do gimn. I w Tarnopolu; Antoniego Migdała z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. I w Tarnopolu; Franciszka Jachimczaka z gimn. w Podgórzu do gimn. w Bochni; Michała Sęka z gimn. IV w Krakowie do gimn. w Drohobyczu.

Slub p. Marji Kremer z p. Januszem Monory odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Marcina.

Budowa szkoły. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 2-klasowej szkoły w Albigowej, w okręgu łańcuckim, przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Grono uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosiło podpisaną przez siebie enuncjację, w której potępiają dosadnie napad, wykonany w ostatnich dniach na redaktora *Słowa Polskiego.*

Bardzo biedny uczeń, który z jednego przedmiotu otrzymał złą notę, skutkiem czego nietylko musi złożyć opłatę szkolną, ale nadto pozbawiony został utrzymania, jakie miał w jednym z tutejszych zakładów, uprasza za naszem pośrednictwem o przyjście mu z pomocą. My ze swej strony prośbę tę gorąco popieramy. Ewentualne łaskawe datki prosimy złożyć w administracji z oznaczeniem: Dla ucznia IV klasy gimnazjalnej.

Kronika policyjna. Za dręczenie cieląt przez nalewanie im przemocą wody do pyska, skazano handlarza Majera Deutschera na 2 kor. grzywny.

Na ulicy Jagiellońskiej błąkające się gniade łoszę z białą łatką na czole przytrzymał Stanisław Krzyszkowski ze Zniesienia.

Róży Finkel, zamieszkałej przy ulicy Sieniawskiej l. 12, skradziono biżuterję, srebro i bieliznę wartości 180 kor.

Porucznikowi 80 pp. Hulikowi, skradziono z mieszkania pistolet, lornetkę i cztery pary butów.

Radcy namiestnictwa Karolowi Franzowi, skradziono w tramwaju pugilares z 120 koronami.

Dezerter. Zdezerterował żołnierz 80 pp. Abraham Stern false Zwiebel.

Wypadek 94 letniego tragarza. W skutek poufnego doniesienia, agenci policyjni zrobili rewizję w mieszkaniu rzekomo 94 lat liczącego tragarza, Adama Horynieckiego, zamieszkałego przy ul. Arsenalskiej l. 4 i znaleźli u niego w kufrze srebra stołowe, biżuterję, bieliznę i różne drobiazgi, co do których tłómaczył się Horyniecki, że znalazł to wszystko na ulicy. Parę nożów i widelców srebrnych sprzedał już po 60 hal. za sztukę, gdyż, jak mówił, nie miał co jeść. Policja przypuszcza, że przedmioty te znalazł Horyniecki istotnie, zgubił zaś je wraz tłumokiem przed dwoma tygodniami radca prokuratorji dr. H fmokl.

Kronika krakowska. (Telefonem.) Wczoraj po południu zakończył się proces karny przeciw leśnemu Walentemu Ziębie. Ława przysięgłych wydała werdykt, którego mocą 9 głosami zaprzeczyła pytanie co do zbrodni morderstwa, natomiast tą samą liczbą głosów potwierdziła pytanie na temat zabójstwa. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Ziębę na 3 lata ciężkiego więzienia.

Dyslokacja wojsk. Na wiosnę br. nastąpią pewne zmiany w dyslokacji wojsk, a mianowicie: W korpusie pierwszym (Kraków): Bataljon strzelców 5 idzie z Białej do Tarvis, na jego miejsce przychodzi bataljon strzelców nr. 13 z Bochni, gdzie znów przybędzie 1 bataljon 57 pp. z Tarnowa. W korpusie 11 (Lwów). Z pułku 30 lwowskiego do Rawy ruskiej tz. „Wachdetachement“; pułk 15 ze Lwowa do Mostów wielkich (1 bataljon), pułk pieszy 24 z Kołomyi do Zaleszczyk (3 batal.). Przeważna część tych zmian nastąpi 27 kwietnia.

Z Zakopanego piszą nam: Na prośbę naczelnika gminy, wystosowaną do Wydziału krajowego, starostwo w Nowym Targu, za zgodą Wydziału krajowego, zamianowało komisarza klimatycznego p. Madurowicza kierownikiem policji gminnej miejscowej. Ażeby zaś komisarz miał ułatwione zadanie, naczelnik gminy jeszcze w listopadzie 1904 przeprowadził uchwałę, którą zobowiązała się rada gminna powiększyć liczbę policjantów na r. 1905 do dwunastu.

Uroczystość w Kole polskiem w Berlinie. Z Berlina donoszą: We wtorek wieczorem urządzili członkowie Koła polskiego w sejmie pruskim obiad na cześć swego wieloletniego prezesa, dra Szumana, który 18 przeszłego miesiąca obchodził dzień swych imienin, a w tych dniach urodzin i to kończąc rok 83 swego życia. Koło sejmowe było prawie w komplecie; kilku posłów z Koła parlamentarnego przyłączyło się do uroczystości, chcąc uczcić wiek i zasługi sędziwego solenizanta. Wiceprezes Koła p. Kazimierz Chłapowski, wyraził uczucia Koła sejmowego dla swego prezesa, wnosząc jego zdrowie Hr. Mielżyński przemawiał w imieniu parlamentu, ks. prałat Jażdzewski wniósł zdrowie żony prezesa. Pan Szuman w dłuższem przemówieniu wskazał na zadanie Koła i walki naszej parlamentarnej i w serdecznych słowach podziękował za okazaną mu cześć i przyjaźń.

Korespondencja redakcji. *Wny Stanisław Hl... we Lwowie.* Lokal „Eleuterji“, znajduje się przy ul. Mochnackiego, *vis a vis* wylotu ul. Gołębiej.

Zmiana mieszkania. Dr. Mieczysław Sołtysik mieszka obecnie przy ul. Sienkiewicza 3, za hotelem Żorża.

* **Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

* **W Colosseum,** w pasażu Hermanów, występuje od dni kilku tenor teatru „Nowości“ w Warszawie, p. Wincenty Rapacki. — Syn sławnego ojca, odziedziczył po nim talent dramatopisarski, występuje więc w jednoaktówkach własnej koncepcji. A że posiada przytem ładny głos tenorowy i talent dramatyczny, jest na scenie bardzo sympatycznym i słucha się go z całą przyjemnością. — Colosseum jest więc z dnia na dzień przepełnione, a w bawieniu publiczności pomaga dzielnie Rapackiemu, komiliton warszawski, p. Morozowicz. I inni artyści zasługują na pełne uznanie.

Z pośród reszty występujących w tym programie artystów żonglerów, tancerzy iid., szczególną sympatję u publiczności zaskarbili sobie pp.: Blanche i Davis (on murzyn — ona prześliczna blondynka), którzy popisują się w tańcu „piaskowym“.

* **Chór „Skały“** lwowskiej urządza w sobotę dnia 11 b. m. wieczorek połączony z produkcjami chóru. Orkiestra kolejowa. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

W niedzielę dnia 12 b. m. wieczornica dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Z „Gwiazdy“.** Wieczorek maskowy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, odbędzie się w sobotę dnia 11 lutego Bilet wstępu na salę od osoby 2 kor. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Stow. lub nadesłaniem swego adresu.

* **Znaleziono** torebkę damską z drobną kwotą, kluczykami i legitymacją kolejową wystawioną na imię p. Antoniny Lamboy. Odebrać można w kantorze naftowym pasaż Hausmana 7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia IV. klasy złożyli pp. O. B. 1 kor., A. K. 1 kor

Na wieżę Marjańką w Bochni, p. A. Łucka ze Stanisławowa 3 kor.

Na zupę rumfordzką, p. L. l. ze Lwowa 24 kor.

Dla biednego chłopczyny, sieroty bez ojca i matki, złożył w dalszym ciągu: p. Więckowski z Radziechowa 4 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, (wznowienie) „Nora“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena Przedostatni gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ (na wielokrotne życzenie): „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla, muzyka M Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Nora“, sztuka Ostatni i pożegnalny występ gościnny Wandy Siemaszkowej.

W poniedziałek, „Królowa cyganów“, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

We wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Pozłacana głowa“, komedja w 3 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 11 bm., popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Glińskiego.

W niedzielę, 12 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Majstrowa z Chorążczyzny“, wodewil Błotnickiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Małżeństwo na próbę“, krotochwila ze śpiewami.

Z teatru. Wobec tego, że na dzisiejsze przedstawienie „Nory“ wszystkie bilety jeszcze wczoraj, w przeciągu kilku godzin, zostały rozsprzedane, a tłumy publiczności z niczem odchodziły od kasy, dyrekcja teatru oznajmia, że „Nora“ z udziałem pani Siemaszkowej powtórzoną będzie jutro, w niedzielę, wieczorem o godzinie 7.

Będzie to ostatni i pożegnalny występ znakomitej artystki warszawskiej.

Za bilety, kupione wcześniej na „Zaczarowane koło“, z powodu tej zmiany, kasa teatralna dziś i jutro do 12 godziny w południe zwróci pieniądze, gdy kto tego życzyć sobie będzie.

Premiera arcywesołej trzyaktowej komedji Tadeusza Konczyńskiego pt. „Pozłacana głowa“, odbędzie się we wtorek, powtórzenie we czwartek.

Rada państwa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył, że na razie ograniczy się do omówienia najważniejszych spraw politycznych. Ostatni już czas bowiem ku temu, aby podnieść znowu sponiewieraną godność parlamentu. Tyle już bowiem uczyniono, ażeby ten parlament poniżyć i pohańbić, aby ludy pomiędzy sobą powaśnić i zamącić ich spokojną rozwagę, że w istocie ostatni już czas, ażeby położono raz wreszcie koniec tej zuchwałej, a szkodliwej igraszce. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Z wielkiem przeto zadowoleniem należy powitać chwilę obecną, gdy po latach znowu można było przystąpić do dyskusji budżetowej i zabrać w niej głos na znak, że Izba nareszcie ma zamiar przystąpić do spełniania swoich obowiązków, że w końcu jest zdolną do pracy i że pragnie pracować. (Brawo! Brawo!

Ażeby osiągnąć cel powyższy, na to nie pomogą żadne mowy i żadne deklaracje. Musimy przystąpić do czynu, musimy zdusić w sobie to wszystko, co się w nas nagromadziło przez lata całe; obstrukcję i parlamentarną anarchję. Musimy się zdecydować na podniesienie godności tej Izby ku wspólnemu dobru całej monarchji, mianowicie przez to, abyśmy sami siebie przezwyciężyli i drobnostkowe względy partyjne na boku pozostawili.

Należy jak najrychlej poddać obradzie Izby i doprowadzić do uchwały ułożoną już przez dwa poprzednie rządy ugodę i związek celny. Wysoce też jest pożądanem, ażeby nowa ustawa wojskowa o ile możności jak najrychlej była przedłożona Izbie (oklaski) i tu została zadecydowaną.

Tylko przez taki czyn, tylko przez faktyczne objawienie woli zbiorowej może ten nasz parlament wdrożyć akcję ratunkową, tylko w ten sposób może podnieść swoją godność i znaczenie. Wszystkie inne środki, wszystkie przemowy, a zwłaszcza igranie z niebezpieczeństwem zupełnego rozdziału pomiędzy obiema połowami monarchji nie mogą pomódz, lecz raczej mogą podziałać zgubnie.

Nie tak dawno temu jeszcze można było oddawać się słodkiemu marzeniu, że międzynarodowe niebezpieczeństwo w najgroźniejszej swej formie na długi czas, jeżeli nie na zawsze, oddalone zostało od narodów świata cywilizowanego. Ale dzisiaj, któż może się oddawać snom, jakoby pokój powszechny był zabezpieczony! Dzisiaj od roku całego jesteśmy świadkami jednej z najstraszniejszych i najstraszliwszych wojen, jakie wogóle zna historja świata, a końca tej wojny nawet jeszcze przewidzieć nie można.

Z pobojowisk Azji wschodniej brzmi ku nam ostrzeżenie: „Jeżeli ludy austrjackie chcą mieć w swoim związku *„Viribus unitis“*, zabezpieczoną swą wolność i swą indywidualność narodową, jednem słowem najwyższe swe dobra, jeżeli nie chcą odosobnione paść ofiarą bożka wojny, to niechaj w tej chwili broń ich nie rdzewieje, to niechaj nic się nie stanie, coby mogło zagrażać organizacji armji, jej jedności i zdolności bojowej. (Żywe potakiwania i oklaski).

Ta wojna uczy nas jeszcze czego innego, co zresztą było do przewidzenia, mianowicie, że w dzisiejszych czasach wojna stwarza niebezpieczeństwo nie tylko na granicach państwa, nietylko na polach bitew.

W całym kraju, w olbrzymiem państwie rosyjskiem szerzą się niepokoje i przelew krwi. Również wewnątrz aż do samych granic naszej monarchji, aż do krajów zamieszkałych przez naszych rodaków, aż do Królestwa Polskiego dosięgły te niepokoje.

Jakkolwiek w całym świecie występują ruchy społeczne, a strejki stały się codziennem zjawiskiem, przybierając chwilowo groźny niekiedy charakter, to jednak nigdy jeszcze i nigdzie nie przelano tyle krwi, nigdy nie zniszczono tyle mienia, nigdy strejk tak długo nie trwał, nigdy wreszcie i nigdzie nie powstały poza strejkującymi także bandy innych ludzi bez zajęcia, potępionych przez samych strejkujących, aby dopuszczać się rabunków i kradzieży. W czasie, gdy rosyjski rząd zajmuje się zbadaniem projektu reform, gdy całe społeczeństwo w państwie rosyjskiem zajęte jest dyskusją na tym projektem, wyłuszczyli także narodowcy w Królestwie Polskiem swe życzenia, zmierzające do tego, aby im przez utworzenie odpowiednich ustawowych i narodowych stosunków, daną była możność działania dla kultury, dla dobra kraju, a także możność wywierania swego wpływu na załatwienie społecznych kwestyj w taki sposób, któryby zapobiegł powtórzeniu się podobnych krwawych scen.

Wszystkie narodowe stronnictwa Polski, bez różnicy czy konserwatywne, demokratyczne lub postępowe, ubolewają jednakowo nad zainicjowanym przez partję socjalistyczną ruchem. Narodowe stronnictwa Królestwa Polskiego usilnie ostrzegały przed tym ruchem, uważając go nietylko za ubolewanik godny i szkodliwy, lecz nawet wprost za zgubny (potakiwania na ławach polskich posłow), a jeżeli bolejętą nad tem, iż nie jest im pozwolone wywierać wpływu na sprawy publiczne, to w ubolewaniu tem gra wielką rolę także uczucie, że gdyby im to było dozwolone, gdyby im dano te prawa, o które się teraz w swych memorjałach dopominają, nie dopuściłyby nigdy, aby przez rozruchy i rozlew krwi ściągano na cały kraj i cały naród największe niebezpieczeństwa.

W naszej monarchji ma społeczeństwo wielki udział w rządzeniu państwem, w administracji, we wszystkich publicznych sprawach. Jak we wszystkich zachodnio- i środkowo-europejskich państwach, wpływ ten kulminuje w systemie konstytucyjnym, lecz razem z tym wpływem, z tem prawem cięży także bardzo wielka odpowiedzialność na społeczeństwie (potakiwania u Polaków), a szczególnie na posłach ludności. Jeżeli oni pragną dojść do ideału takiego, gdy rządy większości zapewnią parlamentowi zupełny wpływ, to nie wolno im teraz myśleć o tem, jakby się w danej chwili przypodobać swemu okręgowi wyborczemu (potakiwania wśród Polaków), lecz o tem, jakby zapewnić przyszłość ludom i okazać się godnymi tego, by rzeczywiste rządy większości także w Austrji sprowadzić.

Muszą przeto wziąć się do spełnienia pierwszego obowiązku i skoro tylko uporamy się z budżetem i innemi bezpośrednio nam przedłożonemi sprawami, zabrać się do pracy, aby załatwić doskonale ugodę i ustawę wojskową i temsąmem wywrzeć rzeczywisty wpływ na przyszłe ukształtowanie się całej monarchji. Moje stronnictwo pozostanie naturalnie wierne swym tradycjom, a jakkolwiek gospodarcze interesy kraju rolniczego, jak Galicji, najmniej mają korzyści z ugody z Węgrami, (żywe potakiwania na ławach polskich), to przecież wzgląd na bezpieczeństwo ludów, na ich najświętsze skarby, pokona wszelkie inne względy. (Głosy: „Bardzo dobrze“ — wśród Polaków). Jak z jednej strony całe zło, całe niebezpieczeństwo wywołane zostało lekkomyślnemi machinacjami w tej Izbie, tak z drugiej strony należy z radością powitać, iż obecny rząd z całą powagą dąży do tego, by parlament znów ożywić i stworzyć przez to na nowo potęgę, która dla lekkomyślnie wywołanych duchów znajdzie stosowną formułkę zaklęcia. We wszystkiem, co się odnosi do uspokojenia tego parlamentu, może rząd być pewien usilnego poparcia mego stronnictwa. (Oklaski wśród posłów polskich i w całej Izbie).

Po przemowie p. Choca dyskusję budżetową przerwano.

Sprawa kongruy duchowieństwa.

Posłowie Stojan, Pastor i tow. uczynili nagły wniosek w sprawie uregulowania kongruy katolickiego duchowieństwa, pełniącego obowiązki duszpasterskie.

Poseł Stojan uzasadniając nagłość wniosku, zaznaczył, że wniosek podpisało 227 posłów z różnych stronnictw. Mowca dziękuje tym posłom imieniem duchowieństwa za życzliwe stanowisko. Nagły wniosek ma na celu zwrócić uwagę rządu na uregulowanie kongruy, aby jak najspieszniej przedłożony został projekt ustawy w tej sprawie. Ostatnie uregulowanie kongruy już dawno nie odpowiada obecnym stosunkom.

Mowca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby wyższe duchowieństwo nic nie robiło dla niższego kleru. Jeżeli się podnosi zarzut, że Kościół katolicki jest bogatym, to mowca musi odpowiedzieć, że duchowieństwo nie żąda niczego od państwa, jak tylko, ażeby mu to zwróciło, co niegdyś zabrało. Przez robotę kleru państwo corocznie oszczędza wiele miljonów. W końcu mowca prosił Izbę o przyjęcie nagłości jego wniosku.

Po przemowie socjal.-demokraty Hanicha przeciw wnioskowi, nagłość jego przyjęto.

W dyskusji nad meritum wniosku pos. Romańczuk zwrócił uwagę na położenie gr. kat. duchowieństwa i domagał się, ażeby coś zrobiono dla wdów i sierót po tych księżach. Następnie wniosek przekazano komisji budżetowej i zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na wtorek przedpołudniem.

Wniosek naglący.

Wśród wpływów wczorajszego posiedzenia znajdował się wniosek pos. Peschki (niem. agr.) i tow. z wezwaniem do rządu, ażeby pod żadnym warunkiem nie zawierał umowy weterynaryjnej z Rosja i państwami bałkańskiemi, a więc i ze Serbją. Zdaniem wnioskodawcy, tym krajom w przyszłych traktatach nie należy przyznawać żadnych koncesyj co do przywozu bydła i mięsa do Austrji i żadnych ulg co do ruchu nadgranicznego.

Z komisji ekonomicznej.

Wiedeń. Komisja ekonomiczna Izby posłów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wybrała subkomitet z 7-miu do sprawy ustawy emigracyjnej. W skład tego komitetu weszli posłowie: Merunowicz, Ploi, Tambosi, Licht, Soileny, Schischera i Vukowicz. Na wniosek posła Kiliswok polecono subkomitetowi zwołanie ankiety. Poseł Licht domagał się, ażeby raz wzięto pod obrady ustawę o popieraniu przemysłu.

Z izby panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła przedłożenie zapomogowe, poczem wzięła pod obrady sprawę zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym, mianowicie, że w miejscowościach, liczących mniej, aniżeli 5 tysięcy mieszkańców, w niedzielę dozwolony być ma sześciogodzinny czas pracy w kupiectwie. Przyjęto też zmianę co do zastąpienia spoczynku niedzielnego dla robotników, piekarskich, mianowicie wykluczającą tą sprawę z projektu ustawy. Uchwały powyższe powzięto we wszystkich trzech czytaniach Po posiedzeniu jawnem nastąpiło tajne.

Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się dzisiaj.

Ruch socjalistyczny w Królestwie.

W Warszawie strejk robotników trwa i nietylko się nie zmniejsza, lecz przybiera rozmiary coraz szersze. Napowrót zaczynają strejkować nawet ci robotnicy, którzy już byli powrócili do pracy. Żołdactwo ciągle

popełnia rozmaite nadużycia pod pozorem przeprowadzania rewizyj u przechodzących ulicami osób i dopuszcza się rabunków. W niedzielę jeden kozak poddał takiej rewizji dra Ciechomskiego, wracającego od chorego alejami Jerozolimskiemi i skradł mu przytem 300 rubli.

Drożyzna w mieście coraz większa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Krwawe starcia w Sosnowcu i Łodzi.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi z Sosnowca pod datą 10 bm., że przybyło tam 8 bataljonów piechoty, 8 szwadronów jazdy i pułk kozaków.

W hucie Katarzyny **przyszło do krwawego starcia**, przyczem wojsko dało **kilka salw do robotników.**

Warszawa. (Pet. ag. telegr.). Onegdaj wieczór usiłował tłum robotników w Sosnowcu zagasić ogień w piecach topiarni fabrycznej. Przywołane „dla ochrony robotników“ **wojsko, dało trzy salwy do tłumu,** wskutek czego **przeszło 100 robotników zostało zabitych, lub rannych.**

Łódź (Petersb. agencja). Wczoraj wydarzyły się tu znowu poważne zaburzenia strejkowe.

Strejkujący udali się do fabryk z żądaniem obrachunku; fabrykanci odmówili. **Przyszło do starcia między zawezwanem wojskiem, a strejkującymi.** Koło fabryki Cheislera 4 osoby zabito, 68 raniono; koło fabryki Markusa Kohna 7 osób zabito, 40 raniono

Strejk w Zagłębiu dąbrowskiem.

Katowice. (Tel. wł.). O onegdajszem krwawem starciu strejkujących z wojskiem w kopalni „Katarzyna“ w Sosnowicach donoszą jeszcze, iż **na miejscu padło trupem 24 robotników.** Między pierwszemi ofiarami strzałów żołnierzy znajdował się także pewien profesor sosnowickiej szkoły realnej, jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego w Zagłębiu. Robotnicy, przybywszy do huty „Katarzyna“, zdobyli szturmem domek portjera, a następnie wywalili wielką bramę, prowadzącą do zabudowań hutniczych. Na podwórzu znajdowało się 80 żołnierzy z częstochowskiego pułku strzelców. Robotnicy skierowali do żołnierzy rewolwery i grozili im nożami, aby umożliwić sobie dostęp do pieców. W tej chwili oficer, dowodzący oddziałem strzelców, dał rozkaz: ognia. Zagrzmiała salwa i 24 robotników padło na miejscu, reszta zaś w wielkim popłochu rozpierzchła się..

Socjaliści w niezgodzie.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi z Warszawy pod datą 9 lutego, że organizacja P. P. S. wydała hasło do zakończenia strejku. Wedle doniesienia *Czasu* w tej samej sprawie, pomiędzy partjami rewolucyjnemi nastąpił rozdźwięk i inne partje wbrew P. P. S. obstają przy strejku.

Powrót do pracy.

Warszawa. W gubernjach: lubelskiej, płockiej i kieleckiej strejk ukończony. W Warszawie i Płocku znaczna liczba fabryk podjęła pracę. Poniedziałek był pierwszym dniem, w którym weksle mogły być protestowane.

Kalisz. Strejk skończył się.

Konferencja właścicieli fabryk.

Warszawa. Wskutek zarządzenia generał gubernatora odbyła się konferencja najwybitniejszych warszawskich fabrykantów przy udziale starszego inspektora fabrycznego w celu zestawienia ustępstw, jakie można robotnikom uczynić.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Nowy strejk w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag telegr.). Rokowania dyrektora fabryki putyłowskiej z robotnikami pozostały bez rezultatu. Dziś o g. 9 rano zaczął się ponownie strejk i jak się obawiają, rozszerzy się on także na inne fabryki.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Obawa, aby strejk w fabrykach putyłowskich nie rozszerzył się także na inne fabryki, jest nieuzasadniona, a wywołała ją ta okoliczność, że robotnicy putyłowscy ostentacyjnie swój strejk rozgłaszali, by innych za sobą pociągnąć. Usposobienie robotników nie jest obecnie skore do takiej próby, zwłaszcza, że podobna próba zostałaby w czas uniemożliwioną.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Około 5 000 robotników z fabryk putyłowskich przeciągało ulicami miasta, aby nakłonić robotników w innych fabrykach do zaprzestania pracy. Na Sabałkańskim prospekcie natrafili robotnicy na kordon wojska i rozprószyli się. Kilka grup robotników usiłowało wtargnąć do fabryk, lecz nie powiodło im się to. Wydano zarządzenia celem ochrony pracujących. Prócz fabryk putyłowskich, wybuchł wczoraj strejk w fabrykach Czeszera, Woronina, w mechanicznej fabryce obuwia, w fabryce Tentelewa. W dwu pierwszych zaprzestano pracy, ponieważ właściciele nie chcieli zapłacić robotnikom za czas poprzedniego strejku. W Fabryce Tentelewa i w fabrykach putyłowskich, które leżą blisko siebie, wybuchł strejk równocześnie.

Strejki.

Baku. Dnia 13 b. m otwarty tu zostanie kongres przemysłowców naftowych.

Od dwu dni gazety nie wychodzą Kopalnie są w ruchu

Hrabina Montignoso.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Drezno. (Tel. wł.) *Mitteldeutsche Correspondenz* donosi na podstawie informacyj, zasięgniętych w kołach przyjaźnie odnoszących się do hrabiny Montignoso, że wieść o jej rzekomym nowym stosunku miłosnym rozszerzyła klika dworska w tym celu, aby hrabinę znów przedstawić królowi w złem świetle i ją spotwarzyć. Klika ta wiedziała, że król, szczególniej w ostatnich czasach, bardzo żywo interesował się hrabiną i kazał co tygodnia przysyłać sobie wiadomość o jej zdrowiu. a także więcej okazywał zajęcia dla córeczki hrabiny, Anny Moniki, niż to było na rękę pewnym kołom dworskim. Koła te więc postarały się o to, aby król dowiedział się o plotkach kursujących o hrabinie i aby od niej się odwrócił. Nieprawdziwość tych plotek okaże się już w najbliższym czasie.

Lipsk (Tel. wł.) Adwokat hr. Montignoso dr. Zehme oświadczył, iż ma pełnomocnictwo i polecenie do wytoczenia skargi przeciw tym wszystkim, którzy rozszerzają oszczercze plotki o hr. Montignoso.

Lipsk (Tel. wł.) *Leipziger Neueste Nachr* donoszą, iż wysłanie radcy sprawiedliwości dr. Koernera do Florencji nastąpiło z tego powodu, że hr. Montignoso chciała oddalić bonę księżniczki Moniki. Bona ta zawiadomiła była króla w obszernym liście o nowym stosunku miłosnym hrabiny z hr. Guiccardinim Dr. Koerner przesłał do Drezna raport, w którym doniósł, że po przybyciu do Florencji i po zasięgnięciu w dyskretny sposób rozmaitych informacyj, przekonał się, że doniesienie bony polegało na prawdzie. Dlatego też polecił konsulowi niemieckiemu we Florencji, aby czuwał nad hrabiną Montignoso i córką i oczekiwał dalszych rozkazów.

Drezno. (Tel. wł.) Obiega tu z całą stanowczością pogłoska, że hr. Montignoso zamierza zaślubić jeszcze tej wiosny hr. Guiccardiniego. Dr. Koerner pojechał do Florencji tylko w tym celu, aby poczynić zarządzenia, celem przewiezienia księżniczki Moniki do Drezna, natychmiast po ślubie hrabiny z hr. Guiccardinim.

Drezno. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu krążyła tu pogłoska, że hr. Montignoso odebrała sobie życie.

Florencja. (Tel. wł.) Adwokat hrabiny Montignoso w Genewie, Lachenal, przybył tu wczoraj i odbył z nią dłuższą konferencję.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Trzecia eskadra rosyjska.

Libawa. Okręty trzeciej eskadry wypływają codziennie przy pomocy parowców do holowania z doków portowych na ćwiczenia. Przybył tu wczoraj lodokół „Jermak“. Eskadra ma wyruszyć z końcem przyszłego tygodnia na wojnę.

Z placu boju.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje: Onegdaj o godzinie 11 w nocy rozpoczęli Japończycy ponownie kroki zaczepne, atakując nasze lewe skrzydło i nasz front na linji dwie wiorsty długiej. Odparliśmy ten atak, jakoteż nowy atak, wykonany wczoraj o godzinie 5 rano.

Po naszej stronie było 5 rannych. Pomimo silnego mrozu, rzadkie są wypadki odmrożenia.

Pogłoski o rokowaniach pokojowych.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Local Anzeigera* telegrafował z Petersburga: Ponieważ pogłoski o rokowaniach pokojowych Rosji z Japonją, coraz bardziej się szerzą, odwiedziłem dwie znane tu i wysokie urzędy piastujące osoby: pewnego dyplomatę rosyjskiego i cieszącego się wielkim szacunkiem jednego z generałów sztabu generalnego, aby od nich w tej sprawie zasięgnąć informacyj. Otóż na moje zapytania dali mi prawie identyczne odpowiedzi. Powiedzieli oni: W istocie istnieje w Rosji stronnictwo, pragnące ukończenia wojny za każdą cenę; ale co to za patrjoci? Rosja o pokoju teraz myśleć nie może, gdyż myśl taka byłaby absurdem. Dlatego też Rosja nie zgodzi się na żadne pośrednictwo pokojowe, bez względu na to, z którejby strony ono wyszło. Rosja sama będzie w stanie wojnę tę samoistnie i w godny sposób zakończyć, a mianowicie wówczas, gdy już stoczone będą rozstrzygające bitwy i gdy one zakończą się zwycięstwem dla Rosji. Jeśli nie, to wojna będzie jeszcze długo trwała. Rosja nie rzuciła jeszcze głównych swych wojsk na plac boju, a uczyni to, aby utrzymać także i w tej wojnie dobrą sławę starej, pełnej chwały armji rosyjskiej. Wprawdzie stoi dziś Rosja przed tak trudnem zadaniem, jak nigdy przedtem, ale mimo to będzie ona uparcie dążyła do swego celu i nie zgodzi się na żadne pośrednictwo pokojowe. Tylko po świetnem zwycięstwie, zawsze świetny i pełen chwały dla niej pokój.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Chronicle* dowiaduje się, że Rosja zgadza się na warunki następujące: Uznanie ze strony Rosji i Japonji zwierzchnictwa Chin nad Mandżurją, łącznie z półwyspem Liaotung i Portem Artura, przyczem Rosja pozwoliłaby (!) na wydzierżawienie tego obszaru przez Chiny Japonji, na przeciąg 99 lat. Rosja opuści Mandżurję, zatrzyma natomiast wyspę Sachalin, Władywostok i okręg usuryjski. Wreszcie Rosja nie płaci (!) żadnego odszkodowania wojennego.

Kuropatkin chory.

Petersburg (Tel. wł.) Lekarz Botkin, który powrócił z Mukdenu, powiada, że gen. Kuropatkin choruje na brak woli i na obawę przed jakiemkolwiek postanowieniem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutschnationale Corresp.* donosi: Obecne przesilenie gabinetowe na Węgrzech napawa wszystkie stronnictwa niemieckie przekonaniem, że stosunek Austrji do Węgier nie da się przez dłuższy czas utrzymać na teraźniejszych podstawach. W kwestji, w jaki sposób nastąpi rewizja dzisiejszych prawnopaństwowych i ekonomicznych stosunków, istniejących między obiema połowami monarchji i co przyjdzie na miejsce dualizmu, zdania są podzielone. Wczoraj w parlamencie wiedeńskim poruszono myśl, czy nie byłoby wskazanem, aby delegaci parlamentów obu połów monarchji omówili z sobą w sposób lojalny zasady, na podstawie których mógłby nastąpić rozdział na polu prawnopaństwowem i ekonomicznem. Jest możliwem, że myśl powyższa przyjdzie do skutku w najbliższym czasie, gdy się utworzy nowy gabinet i sejm węgierski rozpocznie obrady, a inicjatywa do takich wspólnych obrad delegatów obu parlamentów, wyjdzie od parlamentu wiedeńskiego. Sprawa przyspieszy niezawodnie załatwienie piekących kwestyj austro węgierskich, gdyż następnie i oba rządy będą musiały wstąpić na drogę, na którą wejdą oba parlamenty i będą musiały parlamentom przedłożyć projekty ustaw, które okażą się koniecznemi z powodu zmiany stosunku między obiema połowami monarchji.

Franciszek Koszut konferował wczoraj po południu z Banffym, hr. Aladarem Zichym i wybitnymi członkami stronnictwa niezawisłości. Termin wyjazdu Koszuta do Wiednia i posłuchania jego u cesarza dotychczas jeszcze nie oznaczony, ale według naszych informacyj, cesarz przyjmie Koszuta na prywatnej audjencji w niedzielę rano.

Andrassy przybędzie z Koszutem do Wiednia.

Jeden z przywódców stronnictwa niezawisłości oświadczył, iż sytuacja układa się zadowalająco i jest o wiele lepszą, niż się opozycjoniści węgierscy sami spodziewali. Cesarz jest o wszystkiem poinformowany, a gdyby hr. Andrassy, udzielając swych informacyj monarsze, zapomniał o czemś przypadkowo, to Koszut z pewnością nie zaniecha koronie i o tem powiedzieć.

Sytuacja dziś znajduje się na drodze do pomyślnego rozwikłania.

Austrjacki wiec miast.

Wiedeń. Dziś rozpoczął obrady stały Wydział austrjackiego wiecu miast. Biorą w nich udział prezydenci: dr. Małachowski, prez. dr. Leo i poseł Głąbiński.

Posła Małachowskiego wybrano wiceprezydentem. Wydział zajmował się przedewszystkiem wyrokami trybunału administracyjnego w sprawach przynależytościowych i przyjął kilka wniosków przeciw tym wyrokom, dotyczącym przyjmowania cudzoziemców do austrjackiego związku państwowego. Między innymi przyjęto wniosek, domagający się jak najrychlejszej ustawodawczej rewizji, obowiązującej obecnie ustawy o swojszczyźnie.

Na wniosek pos. Małachowskiego postanowiono polecić prezydjum wiecu miast, ażeby poddało szczególnemu badaniu rządowe studja nad reformą administracji ze względu na autonomiczne prawa gmin miejskich i ażeby postawiło odpowiednie wnioski. Dalej wydział przyjął liczne zmiany i wnioski dodatkowe do rządowego przedłożenia o kolejach lokalnych. Na wniosek prezydenta dra Lea postanowiono sprawę sanacji finansów miejskich postawić na porządku dziennym najbliższego wiecu miast, który się odbędzie we Wiedniu w kwietniu.

Konferencja wydziałów krajowych

Wiedeń. Na zwołaną na dzień 16 b. m. konferencję wydziałów krajowych przygotował morawski wydział krajowy wniosek dotyczący sanacji finansów krajowych w sposób gruntowny, przez przekazanie części państwowych podatków krajom. Istryjski wydział krajowy wnosi, ażeby z konferencji wydziałów krajowych utworzyć stałą instytucję.

Czertkow żyje.

Warszawa. (Peter. agen.) Rozpowszechnione za granicą pogłoski o śmierci generał gubernatora Czertkowa są bezpodstawne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 lutego.

(fr) Na giełdach zagranicznych, osobliwie na paryskiej i londyńskiej utrzymują się od paru dni uporczywie pogłoski, że są w toku starania, mające na celu doprowadzenie do rychłego zawarcia pokoju między Rosją a Japonią i że są widoki, iż starania te nie będą zupełnie daremne. Sfery giełdowe przyjmują te pogłoski z wielkiem zadowoleniem, one też dały impuls do nowej zwyżki kursu papierów rosyjskich. W Paryżu płacono za 4 procentową rentę rosyjską 90·60.

Między Turcją a Francją wybuchł konflikt w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki, zupełnie podobny do znanego konfliktu między Austrją a Serbją. Porta zaczęła rokowania z bankierami francuskimi o pożyczkę na nowe armaty, następnie zaś pod wpływem intryg niemieckich zerwała układ z Francuzami i w Niemczech zamówiła armaty. Wobec tego oświadczył ambasador francuski Porcie, że odtąd targ pożyczki zamknięty jest dla wszelkich pożyczek tureckich.

— **Wiedeń** 10 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. Zakł. kred. 776·50, Akcje Anglobanku 294·50, Akcje Unionbanku 555·50, Akcje Laenderbanku 461·—, Akcje Bankvereinu 563·—, Akcje Bodencredit 1020·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 653·—, Akcje kolei połud. 89·50, Kolei Elbetha 416·—, Akcje kolei Północnej 5505. Akcje kolei Czerniowieckiej 588·—. Akcje Alpiny 517·75, Akcje Rima Muranji 529·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2475, Akcje fabryki broni 562·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·50. Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1072·—. Obl. węg. indemn. 98·10. Renta majowa 100·20. Austr. renta koron. 100·25, Węgierska renta kor. 98·05. 5½ listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. obligacje propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 133·50, Marki 117·43, Ruble 253·[illegible]0

Wiedeń 10 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z obl. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 297·—, Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 4 proc. 98·—; *b) bezprocentowe:* Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·—, Zakł. kred. [illegible] 1 p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany [illegible] zł. 66·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31·46, Losy und. [illegible] 10 zł. 65·—, Salmu 40 zł. m. kon. 216·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·5, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

Berlin 10 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·25, Staatsbahn 139·80, Disconto Commandit 193·60, Berlińskie Towarz. handl. 164·90, Laura 258·—, Bochum 244·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15. Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·25, Kolej Meridionalna 151·90, Losy tureckie 130·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 214·[illegible]0, Kolej Marienburg-Mława —·—, Kolej Canadian 424·75, Lombardy 17·10, Kolej Henr. 117·25, Niemiecki bank narodowy 131·50, Kanada Proferen 134·—; Akcje żeglugi hamburskiej 143·50, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·65, Huta „Donnersmark“ 257·75

— **Berlin** 10 lutego. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—

— **Paryż** 10 lutego. 4 procentowa renta 99·70, mąka 30·15

Frankfurt 10 lutego. Austrjackie kredyty 213·10, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. St. Tarnowski z Rosji. L. Podlewski z Bojkowic starych. M. Strzelbicki z Kamionki. G. Mac-Garvey z Wiednia. Ks. G. Trzebicki ze Świeża. J. Starzyński z Baranowa. A. Herbig z Frankfurtu. H. Buker z Brodów. E Gandolfi z Berlina. J. Rozwadowski ze Złoczowa. G Suggia z Oporto. G Kaufmann ze Słotwiny. J. Kościelski z Poznania. T. Horodyski z Komarowa. C Świeżawski z Królestwa Pol. F. Horodyski z Trybuchowic. L. Zobotin z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI Br. E. Błażowski z Czeremchowa. Br Z Brunicki z Lublińca. S Dąbski i R. Lossow z Borysławia. R. Troczyński z Krakowa Ks. J. Romocki z Majdanu. R. Furtmüller z Głogowa St Gama i K, Eismont z Czerniowiec. W. Solski ze Śniatyna. Z. Lewakowski z Borysławia. C. Pjański ze Sanoka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Katarzyna Kriegshaber

b. właścicielka dóbr ziemskich

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 10-go lutego 1905 r., przeżywszy lat 70.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 12 go lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul Kraszewskiego l. 5 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 10 lutego 1905.

„Concordia“, A Kurkowski.

†

TADZIO

najukochańszy synek

Kazimierza i Janiny Wilczyńskich

usnął w Panu dnia 10 lutego 1905 r. w 1 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 11 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby w Zniesieniu (za rogatką Żółkiewską) na cmentarz w Zniesieniu, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan.

Lwów, dnia 11 lutego 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 33. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych

we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. 62

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Przed podrabianiem ochronione przez wzór i markę.

Sól żołądkowa

JULJUSZA SCHAUMANA

krajowego aptekarza w STOCKERAU

Od wielu lat uznany **dyetyczny środek dla pobudzenia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównana dla uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.

Do nabycia we wszystkich renomowanych aptekach monarchji Austro-Węgier. **Cena pudełka 1 k. 50 h.** Rozsyłka za pobraniem przy odbiorze najmniej 2 pudełek.

Skład główny: Krajowa apteka **JULJUSZA SCHAUMNA** w Stockerau. 3005

Occasion na karnawał!

Bluzki damskie jedwabne strojne od 11 złr. wełniane od 1·60 do 9 złr.

„Modele wiosenne" po bajecznie nizkich cenach.

Zarzutki balowe, Kapuzy, Szale jedwabne, Pończochy, **500** Wachlarzy od 1 złr. do 50 złr. **Rękawiczki** balowe, wizytowe, Chusteczki, Perfumerja, Pudry, Grzebyki i t. p. 107

Tadeusz Górski Lwów, pl. Marjacki 8.

Ja ANNA CSILLAG



z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości

Cena puszki: 1, 2, 3 i 5 złr.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości.

Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag

Wiedeń I., Graben 119.

Jedyny skład wysyłkowy 7000

apteka Zygmunta Ruckera we LWOWIE.



Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla**, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S Haya **c. k.** apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Kto chce mieć elegancko urządzone salony i buduary, niech nabywa

— MEBLE —

po bajecznie niskich cenach w zakładzie tapicersko dekoracyjnym

K. TOCZYSKIEGO, Lwów, ul. Pańska 11.

Na składzie materace włosienne i sprężynowe. 42

R. Ditmar

c. k. nadworny dostawca.

Lampy i świeczniki naftowe, elektryczne i gazowe wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Umywalnie, muszle i klozety fajansowe z fabryki

D. Ditmara w Znaim.

Również utrzymuje na składzie najlepszych systemów i jakości **Wanny, klozety żelazne, emaljowane i rezerwoarki do spłukiwania.**

Skład nafty

niezapalnej i najlepszej jakości z pierwszorzędnych fabryk krajowych.

Nowość! Patentowane i najtrwalsze siatki „BATYST" do oświetlania gazowego, których próby wykazały wiele oszczędności i daleko intenzywniejsze światło czysto białe, a nie jak przy innych blado-zielonawe. Kto raz spróbuje tych siatek, z pewnością innych używać nie będzie.

Lampki „Nernsta"

do oświetlenia elektrycznego na 110 do 220 Volt dające nadzwyczajne białe i intenzywne światło i oszczędzające dużo prądu. 123

Reumatyzm - Gościec - Nerwobole

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany znakomity środek, zwany

„Antirheumaticum"

Cena flakonu 2 korony.

Jedyny skład wysyłkowy

SZYMON HAY 38

aptekarz, c. i k. dostawca nadworny — LWÓW.

BALASSA

prawdziwe angielskie

Mleko ogórkowe

jest szybko i cudownie działającym środkiem UPIĘKSZAJĄCYM.

Nie zawiera żadnych szkodliwych materyj, 2—3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmładza, piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje. Flaszka 2 k.

Skład główny Zygmunt Rucker Lwów, F. Breyer, Przemyśl, Na Bramie l. 4, i Reim i Spółka w Krakowie.

Tylko patentowaną maszynką „Fenix"

można zrobić łatwo i dobrze **500 papierosów na godzinę.** Do nabycia po **3 Kor.** za sztukę w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem **Kor. 3·30** Nru tutki firmy: **Horwarth i Kleczeński**, agencja handlowa **we Lwowie**, generalni zastępcy na Austro-Węgry. 8

Colosseum w pasażu Hermanów.

Od 1-go do 16-go lutego nowy wspaniały program. Gościnne występy WINCENTEGO RAPACKIEGO (syna) tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych, podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczorem.

2004 Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

Pastylek Geraudel'a

nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu Nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacji piersiowej, Astmy etc. Niezbędne dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

We Lwowie w aptekach pp.: Wewiórskiego i Ruckera w Krakowie, w apt. pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

HANDEL WIN

NAFTULEY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

GRIES BOZEN

Najłagodniejsza stacja klimatyczna w niemieckim połudn. Tyrolu

Sezon od 1 września do 1 czerwca.

4001 Prospekty wysyła Zarząd.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się ajentami

poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr., nożne od 28 do 65 złr., obrączkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancja 5-cio letnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.

Lwów, hotel Żorża. Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki mechanik i specjalista.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

Biuro rewizji i reklamacji opłat kolejowych

oraz eskontowanie nadpłat

„CALCULATOR"

Lwów, Szopena 7.

Wykonywa rewizje dokumentów kolej. bezpłatnie. Reklamacje nadpłat za 30% wynagrodzeniem. Eskontuje się na żądanie uznane nadpłaty. Udziela się informacyj w sprawach taryfowych. 220

Tarnopolski Oddział c. k. Towarzystwa Gospodarskiego

urządza w **Tarnopolu** od 29 go maja do 3 go czerwca 1905 r. trwać mającą 219

Wystawę maszyn i narzędzi rolniczych

zaś w dniach 26-go i 27-go lipca b. r.

próbną wystawę żniwiarek.

Zgłoszenia dotyczące obesłania wystawy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela

Biuro tarnopolskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Tarnopolu.

Fabryka wyrobów cementowych

Henryka hr. Starzeńskiego

w Hnizdyczowie

wyrabia dachówki cementowe patentowane różno kolorowe

glazurowane i nieglazurowane w różnych formatach.

Posadzki i chodniki cementowe w różnych kolorach i deseniach.

PRZEPUSTY i RURY we wszelkich rozmiarach. 170

ŻŁOBY i KORYTA w dowolnej długości.

KOMINY, SCHODY, NAGROBKI, słupy graniczne, jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu cementowego.

Telegramy: **Fabryka Hnizdyczów-Kochawina.**

Poczta i kolej w miejscu.

Sirolina „Roche"

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca **apetyt**, podnosi **wagę** ciała, usuwa **kaszel i plwocinę**, usuwa **poty nocne.**

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na przewlekły nieżyt oskrzeli, których Sirolina wyleczy.
3. Astmatycy, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Zołzowate (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Nabyć można na przepis lekarski.

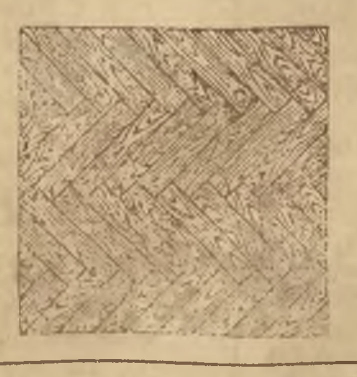
w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.,

Basel (Schweiz).

PARKIETY



i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie jako to: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** i t. p.

poleca 96

FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak, Lwów.

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**

w PARYŻU, rue de Seine.

We Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach Pp. Redyka i Wiszniewskiego. 2003

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.